

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	miesięcznie
we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
Włochy niemieckiej	5 " "	1 " 20 "
Szwecji i Danii	6 " "	2 " "
Francji	20 franków	7 franków
Anglii i Belgii	17 " "	6 " "
Włoch i Szwajcarii	23 " "	8 " "
Turcji i ks. Nadd.	17 " "	6 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata przyjmują:
 Biuro Administracji "GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wawowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.
 OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drukiem 6 centów, oprócz opłaty stepowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
 Przedpłata i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Piotński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
 W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wellzeile Nr. 22.
 LISTY wszelkie winny być przesyłane "franco".
 LISTY reklamacyjne nie ubezpieczone nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie wracają się i będą niszczone.

Podatek i klęski elementarne.

W przeszłym roku znaczne bardzo klęski elementarne dotknęły nasz kraj przez wylewy wód. W wielu okolicach zabrała lub zamuliła woda wszystkie pola, łąki i pastwiska. W ogóle powiedzić można, że ucierpiał bardzo mocno wszystkie miejscowości, nad rzekami i rzeczkami położone. W skutek tych klęsk gospodarze więksi i mniejsi nie tylko nie mogli mieć żadnego dochodu z swych posiadłości, ale grubo jeszcze dolożyć muszą aby utrzymać siebie, inwentarz. W wielu miejscach nawet nasienie zatracono, inwentarza pozbyć się musiano za bezcen dla braku paszy, a wkłady, jakie gospodarze uczynić muszą aby na przyszłość móżd istnieć, pochłoną znacznie większą część dochodów przyszłych lat kilku.

Gospodarze podawali prośby do rządu aby odpisano im podatek gruntowy z powodu, iż nie tylko nie mogli mieć dochodu z gruntu, lecz jeszcze muszą dokładać. Prośby tej wysłuchano. Otrzymało odpowiedź, iż podatek będzie im opuszczony.

Lecz jakżeż rząd przyjął podstawę tego opuszczenia?... Oto podatek z r. 1822. Wiadomo iż podatek gruntowy wyrachowywano z dochodu jakie pola orne, łąki, pastwiska i lasy w owym roku przyniosły. Od 105 zlr. dochodu wybierano w r. 1822 z pół ornych 10 zlr. 93¹/₂ kr., z łąk 18 zlr. 15¹/₂ kr., z pastwisk i lasów 21 zlr. 87 kr. w. a. Lecz od owego czasu aż do roku 1864 podnoszono te podatki tak że w roku 1864, wliczając wszystkie dodatki, już od 105 zlr. dochodu brano z pół ornych 26 zlr. 28 ct., z łąk 43 zlr. 71 ct., z pastwisk i lasów 53 zlr. 40 ct. podatku.

Jeżeli więc gospodarzowi woda zabrała w roku 1864 wszystko, tak że nietylko grosza nie miał dochodu, ale przyszłe kilkuletnie dochody włożyć musi aby niedobór tegoroczny pokryć i gospodarstwo utrzymać, wtedy opuszczono mu tylko podatek, który płacił w roku 1822. Więcej zaś jak półtora razy tyle co wówczas pła-

cił, musiał jeszcze i teraz zapłacić podatku. Gdzież tu sprawiedliwość?... Jeżeli połowę zbioru zabrała woda, tak że druga połowa ledwie starczy a może i nie wystarczy na utrzymanie inwentarza i ludzi, na zasiew i obrobienie roli, a o dochodzie jakimkolwiek i mowy być nie może, wtedy opuszczono mu połowę z podatku jaki płacono w roku 1822, dwa razy zaś tyle ile płacił wówczas po tem opuszczeniu musiał jeszcze i za rok 1864 zapłacić podatku.

W ogóle nie tylko podstawa obliczania lecz i sposób jest mylny. Dochód obliczać się powinien z całej posiadłości i dopiero z tego rezultatu opuszczać podatek. Tymczasem inaczej się dzieje. Które pola grad wybił, z których woda wszystko zabrała, z tych tylko nie każą płać trzeciej części podatku, obecnie płaconego. Tymczasem taka klęska, częściowa nawet, sprawiła w ogólnym bilansie z całej posiadłości tak znaczny często niedobór, iż dochodu właściciel nie miał żadnego z całej posiadłości. Pomimo tego opuszcza mu rząd tylko trzecią część podatku z pół łąk, klęską dotkniętych, a resztę z dotkniętych, jak i cały podatek z niedotkniętych płać mu każe.

Gdy w przeszłym roku wylewy wód u nas były tak ogólne, że znaczna bardzo liczba właścicieli na lat kilka w majątkowym swym stanie została zachwiana, a wielu dzierżawców straciło całe swe miemie, i popadło w ubóstwo, więc zwracamy na ten mylny wymiar w opuszczaniu podatków uwagę naszych delegatów w Radzie państwa. Powinni oni domagać się by zwrócono zapłacone, a nie eksekwowano załagłych podatków z dotkniętych włości, a nowy wymiar na sprawiedliwszej podstawie przedsięwzięto. Również i przy obradach nad reformą podatków powinni podnieść tę kwestję, aby sprawiedliwą podstawę w opuszczaniu podatku przy klęskach elementarnych włożono jako zasadę w przyszłą ustawę podatkową.

Łyżwowe koleje żelazne.

Żelazne nasze drogi są jeszcze bardzo dalekie od doskonałości. Wieleby się dało powiedzieć o wadliwych stronach technicznej części, ale są to nieznaczne rzeczy wobec głównego niedostatku — nadzwyczajnej kosztowności budowy dróg i podtrzymania ich w dobrym stanie, co naturalnie wpływa na cenę przewozu.

Znakomity francuzki inżynier, p. Girard, starał się zaradzić temu ważnemu niedostatkowi i dopiął swego celu.

Nasze maszyny parowe są bardzo ciężkie i dla tego psują drogi; na przyszłość tego nie będzie.

Nasze wagony kosztują nadzwyczajnie drogo, mają mnóstwo sprzętów, kół; na przyszłość wagony będą kosztować tanio, bo nie potrzeba będzie żadnego z tych tak drogich dodatków.

Pociągi ruszały się z miejsca powoli i pociągi zatrzymywały, teraz pociągi z miejsca polecają jak strzala, a zatrzymywać się będą w kilka sekund.

Terazniejsze drogi żelazne są bardzo trudne do budowy, bo potrzeba robić bardzo znaczne obchody, żeby uniknąć wielkich pochyłości i bystrych zakrętów; na przyszłość znaczne pochyłości i zakręty nie będą miały już tego znaczenia jak pierwiej.

Dotychczas najprędsza jazda po żelaznej kolei nie wynosiła 10¹/₂ mil na godzinę, to jest pojedziemy z prędkością 20 mil na godzinę, to jest ze Lwowa do Krakowa będziemy przenosić się w dwie godziny i kilka minut.

Ekspensowano dotychczas bardzo wiele kamiennego węgla; teraz będziemy używać bardzo mało.

Podróż po żelaznej kolei była bardzo męcząca i denerwująca, z powodu ciągłego trzęsienia; teraz nie będziemy nawet i czuli, że przelatujemy ogromną przestrzeń z podwójną prędkością.

Płaciłszy za przewóz drogo, teraz będziemy płać dwa lub trzy razy mniej. Na czem polega ten tak wiele obiecujący wynalazek?

Postaramy się to określić czytelnikom naszym w kilku słowach. Koń po żelaznej drodze może ciągnąć ciężar 7 lub 8 razy większy, jak po zwyczajnej, z prędkością około 3 mil w godzinę. Po wodzie zaś tenże sam koń pociągnie ciężar 50 razy większy, chociaż prawda, że powoli. Jakaż jest przyczyna tego? — Nie więcej jak zmniejszenie tarcia.

Przypatrując się ślizgającym na łyżwach i przelatującym z chyżością wielkie przestrzenie, francuzki inżynier zadał sobie nowe pytanie: od czego pochodzi, że łyżwy ślizgają się tak prędko po lodzie, wtedy gdy po najlepszej wyglądzonej posadzce, człowiek na łyżwach nie przebieży i dziesiątej części takiej przestrzeni jak po lodzie? Doświadczenie pokazuje, iż od tarcia i ciśnienia łyżw na lód, pod niemi tworzy się warstwa wody, która osłabia tarcie do najwyższego stopnia.

Ta własność wody podał p. Girard myśl wielką, zbudowania wagonów na łyżwach. Wagon jego, zamiast kół mając po dwie szerokie łyżwy z każdej strony. Za pomocą osobnego przyrządu, woda cieniutką warstwą wciśka się pod łyżwy i podejmuje wagon, który przy najmniejszym poruszeniu naprzód lub w tył, posuwa się jak łódka po powierzchni rzeki.

Pierwsza próba podobnej drogi żelaznej zrobiona w Jonchères, koło Paryża. Składa się ona z dwóch zwyczajnych, żelaznych, szerokich szyn. Wagon stoją na łyżwach, mających 26 centymetrów szerokości i 80 cent. długości. łyżwy do wagonów przymocowane za pomocą czopów, około których obracają się we wszystkie strony. Przy zakrętach więc łyżwy mogą opisywać cięciwy bardzo małych promieni. Cały ciężar wagonów leży na tych czopach. Pompa tłocząca, umieszczona na wagonie, ciągnie polewa wodę pod łyżwy i niszczy tarcie się ich o szyny. Według wyliczenia, tarcie to nie jest większym nad 4 kilogramy na jedną tonnę ciężaru, wtenże przy zwyczajnych okolicznościach, (gdy dy gdy przy podłożu pod łyżwy), tarcie równa się 520 kilogr. na jedną tonnę ciężaru! Cyfry te bardzo dobitnie mówią same za siebie.

W miesiącu kwietniu przeszłego roku cesarz Francuzów z cesarową odwiedzili Jonché-

Przegląd polityczny.

Austria. W sprawie powrotu Karolyego do Berlina, pisze *Botschafter*, że wiezie on z sobą instrukcje, które odnoszą się do ostatniej depechy pruskiej, i dodaje, że łatwo pojąć, iż Austria przywiązuje wagę do przyspieszenia merytorycznej odpowiedzi Prus. Co się zaś tyczy odpowiedzi austriackiej na ostatnią depechę pruską, powiada ten sam dziennik, że chociaż rozmaite pisma donoszą już o niej na pewne, podlega przecież jeszcze wątpliwości, czy w ogóle nastąpi pismem odpowiedź na tę depechę, gdyż cecha jej jest tylko odraczająca, i dopiero późniejsze merytoryczne oświadczenie, które depecha ta zapowiada, nastąpi sposobem do dalszych rozpraw pisemnych.

Const. Oestr. Ztg. powiada, że Karolyi będzie i nadal trzymał się stanowiska, jakie dotąd zajmował Austria, a i w Berlinie utwierdza się już także przekonanie, że dla dobra sprawy Prus potrzebny już położyć koniec niepewnej i grożącej niebezpieczeństwem sytuacji.

Do Wiednia powołani zostali na ten tydzień z Węgier: namiestnik hr. Palffy, zastępca sędziego kurjalnego hr. Walenty Erdödy, i personal p. Melezer; mają oni brać udział w naradach nad środkami ku zniesieniu sądów wojennych.

Dnia 2. lutego odbyła się w kasyjne narodowe w Peszcie uczta doroczna na cześć s. p. Stefana Szechenyiego. Karol Szentivanyi miał tam mowę, w której poruszył także w następujących słowach obecną sprawę: „Stefan Szechenyi uznał w swym politycznym programie konieczność łączności z austriackimi krajami koronnymi z tamtej strony Litawy, ale niemniej przeto ganił centralizacyjne zachcianki rządu wiedeńskiego i niedotrzymanie ustaw węgierskich. Właśnie w ostatniej tej okoliczności upatrywał on główny zaród zlego. Jestem tego samego zdania co Szechenyi i nie pragnę niebezpiecznych nowatorstw. Życzę sobie tylko szanowania ustaw, sankcjonowanych przez ukoronowanych monarchów. Życzę sobie tylko, ażeby Węgry mogły w porozumieniu z swym monarchą stanowić o przyszłym swym losie, i ażeby ci, którzy nie znają ani zwyczajów, ani ducha, ani potrzeb tego kraju, nie usiłovali wstrzymać koła dziejów, lub na inny je tor sprowadzać.

„Zbyteczną byłoby dodawać, iż mówię tu o sankcji pragmatycznej i ustawach zasadniczych z r. 1791, podniesionych tak wzniosło w ostatnim adresie sejmiku krajowego; że mówię tu o prawowitem, niezawisłym stanowisku Węgier, bez którego zamiast postępu wyniknąć może tylko cofanie się wstecz, zamiast czynnego życia tylko stagnacja. Prawowite, niezawi-

śie to stanowisko Węgier, jest potęgą, która ochrania Węgry od rozprzeżenia; jest ono świętą relikwią, która nie pojedynczej klasy lub pojedynczego stowarzyszenia religijnego jest własnością, lecz całego narodu; jest wspólnym skarbem wszystkich, żyjących na ziemi węgierskiej, tak jak ogrzewające promienie słońca i dobroczynna tegoż orzeźwiająca siła, są wspólnym dobrem wszystkich.

„Niechaj mi będzie wolno, wyrazić nadzieję, że jak po dziesięcioletniej przerwie za Leopolda II. nasi praocjowie w r. 1791 samodzielną Węgier utwierdzili nowymi ustawami, i pod teraz panującym monarchą, terażniejsze pokolenie nie zbuduje nagrobka nad ustawami, zabezpieczającemi niepodległość Węgier, lecz świeżym uwieńczy je wawrzynem.“

Huczne oklaski zakończyły mowę Szentywanego. Baron Grzegorz Ambrosy wniósł następnie toast na cześć Deaka wśród nieskończonych okrzyków radości zgromadzenia.

Zagajenie konferencji bańskiej w Zagrzebiu odbyło się nie jak dawniej w publicznej sali, lecz w prywatnym pomieszkaniu bana. Chciano od rozpraw wykluczyć publiczność, a szczególnie sprawozdawców opozycyjnego dziennikarstwa w Wiedniu, Pradze i Peszcie, co jednakże bezpośrednio udać się nie może. Półrządowym zagrzebskim dziennikom nadeszła zapewne kilka szczegółów z urzędu o przebiegu rozpraw. Między członkami konferencji objawiają się dwie dążności: demokratyczna, która stara się o rozszerzenie liczby reprezentantów ludu, i arystokratyczna, która kładzie nacisk na nietykalne prawo reprezentacyjne szlachty. Reprezentacja interesów w myśl patentu lutowego, luźnych tylko znajduje zwolenników. Rządowi członkowie konferencji nie oświadczyli się jeszcze, za którą dążnością pójdą; im chodzi najbardziej o ułożenie ustawy wyborczej, na podstawie której mógłby się sejm układny zebrać. Na posiedzeniu zagajającym brakowało około 10 członków, między nimi znakomitości i powagi jak biskup Strosmayer, i arystokraci jak Prandau, Pejacevic, Raich i t. p.

Na kongresie serbskim ma być najprzód na porządek dzienny zredukowanie i uposażenie duchowieństwa.

Prusy. Z Berlina piszą do wychodzącej w Düsseldorfie *Rheinische Ztg.*: „Policja nie pominię żadnej księgarni, aby jej nie przetrząsała, kiedy się spodziewa znaleźć tam jaki numer zakazanej *Gartenlaube*, ale pozwala wywieźć publicznie mapę, która jest najokropniejszą dla niemieckiego narodu obelga. Wystawia ona Niemcy rozebrane: Saksonia, księstwa Saskie, Kurhesja, Frankfurt, Nassau i wszystko co leży dalej ku północy aż po granicę Danii — należy do Prus; i Kongresówka aż po Bug należy do Prus. — ale za to Klajpeda do Moskwy!

res. Z największą ciekawością przypatrywali się oni działaniu wody na łyżwy; cesarz pochnawszy laską wagon ruszył go z miejsca i pędził po całej drodze, mającej długości 60 metrów.

Dotychczas mówiliśmy dla czego i jakim sposobem Girard zamienił koła na łyżwy; teraz powiemy jakim sposobem ten inżynier znalazł możliwość zamienić lokomotywę, innym wynalazkiem, zupełnie je zastępującym.

Okolo stacji kolei znajduje się stała maszyna parowa, wciśkająca wodę z siłą 7 do 8 atmosfer w osobny rezerwar, od którego idzie wzdłuż drogi jedna żelazna rura, zakopana w ziemi na takiej głębokości, żeby mróz nie mógł ściec wody w niej znajdującej się. Od tej rury, co 50 metrów, oddzielają się dwie mniejsze rury, które wystają nad powierzchnię drogi, odmykając się i zamykając za pomocą osobnego mechanizmu. Pod pierwszym wagonem urządzone dwie proste turbiny, czyli dwa rzędy wklęsłych łopatek, jakby wstawionych jedna w drugą. Te turbiny leżą nad otworami rur, wystających nad drogą. Dla tego, żeby poruszyć wagon z miejsca, dość jest puścić wodę pod łyżwy, i odkryć rury, znajdujące się pod turbinami; prąd wody uderza we wklęsłość łopatek i w trzy sekundy nadaje wagonowi prędkość 20 do 24 lié na godzinę (13—14 mil polskich).

Obok poziomej żelaznej drogi, o której już wspominaliśmy, Girard urządził inną, mającą 50 milimetrów na każdym metrze pochyłości. Droga ta ma 60 metrów długości.

W czasie odwiedzin swoich, cesarstwo chciało samo poprobować jazdy po żelaznej, ślizgającej się drodze i z mnóstwem przydworknych naprzód z takim impetem, iż zdawało się niepodobną rzeczą zatrzymać go na tak małej przestrzeni. Ministrzy i adjutanci cesarscy ze strachem zaczęli krzyczeć: Zatrzymajcie, zatrzymajcie, na miłość Bogal Ale Girard, który osobiście kierował wagonem, stał najspokojniej około pompy, wpędzającej wodę pod łyżwy, i gdy zostało się tylko cztery metry od końca szyn, zakręcił kurek, łyżwy przestały ślizgać

się i wagon zatrzymał się jak zaczerowany. Gdy potem znowu puszczone wodę pod łyżwy, wagon stoczył się na dół z nadzwyczajną prędkością.

Cheąc, żeby podobna droga kosztowała jeszcze taniej, Girard, zamiast żelaznych szyn używa asfaltowych, takiej samej szerokości jak żelazne. Bystróż jazdy od tej zmiany, nie jest ani trochę mniejszą. Takim więc sposobem droga składa się z dwóch par asfaltowych szyn, z boku których idzie rura, napelniona ściśniętą wodą; co 50 metrów oddzielają się od niej odnogi, które w czasie biegu przedniego wagonu nad niemi, odkrywają się, wylatująca z nich woda nadaje nowy impuls pierwszemu wagonowi i napelnia rezerwar, z którego woda idzie pod łyżwy. Po przejściu pierwszego wagonu, rura zakrywa się za pomocą osobnego mechanizmu. Co 10 kilometrów (1¹/₂ mili) urządza się stałe parowe maszyny, służące dla wciśkania wody w rurę, idącą wzdłuż drogi.

Osobom, nieświadomym całej manipulacji jazdy po żelaznych drogach, będzie zdawać się, że urządzenie podobnej drogi będzie kosztować nieporównanie drożej, jak urządzenie zwyczajnych żelaznych dróg. Osobliwie uderzy ich w tym, że stałe parowe maszyny muszą być urządzone co dziesięć kilometrów. Tym odpowiadamy, że do jazdy po naszych maszynach na każde 10 kilometrów (6 do 4 parowych maszyn) potrzeba jest 80 tysięcy franków. Cztery z tenderem jest 320 tysięcy franków. Cztery maszyny będą kosztować 100 tysięcy franków. Jeżeli w bliskości znajdują się źródła lub rzeczki, woda, która spada ze znacznej wysokości, wtedy zamiast stałej parowej maszyny można urządzić stałą hydrauliczną, która bez porównania będzie mniej kosztować. Jeżeli jeszcze dodamy, że przy nowym sposobie jazdy, nie zważając na prędkość jej, droga będzie płać się mniej, że można będzie robić zajazdy po cięciwach, określonych małymi promieniami, i jechać po pochyłościach daleko większych, to wynalazek pana Girarda okaże się w całej swej świętoci i użyteczności.

Na przednim wagonie pana Girarda znaj-

reszta Niemiec po prawym brzegu Renu należy natomiast do Austrii. Na lewym znowu brzegu Renu należą Palatynat, Hessen-Darmstadt z Moguncją i pruskie ziemie nad rzekami Nahe i Saar z Birkenfeldem do Francji. Mapa ta utrzymuje zatem publicznie, że oba wielkie mocarstwa niemieckie są w stanie, kęs ziemi niemieckiej dać Francji, byleby im było wolno swobodnie podzielić się resztą! Mapa ta ma dwa napisy: w dole jeden: „Europa środkowa, czyli Niemcy południowe i północne w przyszłości, według myśli dyplomacji opracowana przez Williama Bilsęgo.“ Zda się jednak, że następnie dodano tytuł drugi, wielkimi czcionkami nad mapą, który zapewne zdawał się stosowniejszym: „Mapa Niemiec pod względem stosunków obecnych.“ Widzimy prócz tego na tej mapie, że za odstąpioną Prusom część Kongresówki dano Moskwie prawy brzeg Niemna u ujścia i Mołdawę, Wołoszczyznę i Bułgarię; do Włoch należą Dalmacja i Bosnia, ale Wenecja pozostała przy Austrii, i tylko Belgia napowrót przyłączona do Holandji.“

Francja. W sprawie pogłoski, że książę Napoleon zamysła o podróży do Niemiec, zamieszcza *Presse* następujące doniesienie z Paryża: „Słyszeliście zapewne o jakiejś misji, w której ma książę być wysłany do Wiednia i Berlina; podczas gdy z kądną słychać, że mianowany będzie wicekrólem Algieru. Jest coś w tem prawdy, ale niewiadomo ile. To wszelako pewna, że cesarz chciałby kuzyna, który znowu poróżnił się trochę z cesarową, wysłać na jakiś czas z Francji, mianowicie aż do ukończenia rozpraw w sprawie kościoła w senacie, gdzie niecieremialny język księcia mógłby wielkie zrzucić szkody. Cesarz ma po części żalować, że mianował księcia wiceprezydentem rady tajnej, krok ten bowiem wywołał u dyplomacji wrażenie niespodziane wielkie, a do tego bynajmniej nie przychylnie. Ale książę uparty, nie chce ustąpić się z Paryża, ani zaniechać swej mowy w senacie, nad którą właśnie pracuje z p. Emilem Augier.“

Szwajcaria. Wiadomość, jakoby rada federalcyjna zakazała biskupom odczytywać encyklikę, jest całkiem fałszywa; władza federalcyjna niema nawet kompetencji do tego.

Włochy. Deputowany Cantu przedłożył Izbie petycję od duchowieństwa zakonnego, użalającą się na nieszczęśliwe swoje położenie z powodu konfiskaty dóbr i rozwiązania konwentów. Prezydent Cassinis oznajmił co do tej petycji, że teraz nie jest na czasie nią się zajmować.

Wiadomości telegraficzne z Medjolanu donoszą, że odjazd króla Wiktora Emanuela do Florencji nastąpił tak spiesźnie, iż równał się poniekać ucieczce. Król wyjechał o godzinie 3. zrana śród mglistej nocy, i tylko kilka osób wiedziało o tem. Cialdini został rozkazem telegraficznym powołany do Turynu. Sprawcami demonstracji byli po największej części zazgorzali Piemontanie, ale teraz starają się zaznaczyć podniecać panujące wzburzenie; mówiono już nawet o interwencji francuskiej! — Także z Sy-cylii miały nadejść do Turynu niepokojące doniesienia. że partja burbońska działa tam spólnie z ultramontanami przeciw rządowi.

Sprawozdanie komisji względem zjednoczenia prawodawstwa, proponuje zniesienie kary śmierci. Zapewniają, że Della Rocca mianowany został komendantem wojskowego okręgu Florencji. Król ma z końcem karnawału udać się w towarzystwie posłów zagranicznych do Medjolanu.

duże się mała parowa machina, siły dwóch lub trzech koni, która służy do wpędzania pod żywy wody, przez osobne rurki. Z przodu tego wagonu są dwie grube igły, które odmykają otwory rur, wystających nad drogą, i z których wytryskająca woda, uderzeniem w turbiny utrzymuje pociąg w ruchu. Otwory rur poprzęciły pierwszy wagon, za pomocą innej pary igieł, znajdujących się na drugim końcu tego wagonu, zamykają się.

Na zakończenie pokażemy jakie będą rozchody na szluzach się drogach, i porównamy je z rozchodem na egzystujących teraz żelaznych drogach.

Będziemy rachować 48 pociągów w dzień.	
Na reparację stałej parowej machiny siły 100 koni i podtrzymanie jej, licząc 10% od wartości jej 10 tysięcy franków na rok, a w dzień	28 fr. — c.
Na reparację i podtrzymanie rezerwowej takiejże siły, machiny 6.000 fr., a na dzień	8 „ 20 „
Oplata palaczy, mechaników, pomocników, zmywanie czopów na dzień	20 „ — „
Oplata 2.400 kilogramów na dzień, rachując po 35 fr. tonnę	84 „ — „
	140 fr. 20 c.

To jest na kilometr i na 24 godzin 14 fr., a za pociąg 28 centymów.

Dwadzieścia ośm centymów! oto jest całkowity rozchód! Widać teraz ile kosztuje jeden opał na teraźniejszych żelaznych drogach? Rachując średnią liczbą na kilometr 7 kilogramów koks, po 40 franków tonnę — czyni równo centymów!

A więc paliwo, użyte do lokomotywy, pochłania taki sam kapitał, jaki jest potrzebnym p. Girardowi nie tylko dla wprowadzenia w ruch pociągów, ale dla reparacji ich i zapłacenia całej służby przy kolei.

Hiszpania. *Indep. bel.* ogłasza odpowiedź admirała Pareja, datowaną dnia 2. listopada r. na pokładzie jego statku, na notę zbiorową stanów południowej Ameryki, datowaną z Li my 31. października; odpowiedź ta jest napisana w duchu pojednawczym. Rząd peruwiański przyzwolił okólnikiem z dnia 24go grudnia z. r. na koncesję i odstąpił jest załatwienie sporu prawdopodobnym. Idzie jeszcze o to tylko, czy Hiszpania ma ustąpić z wysp Chincha przed otrzymaniem zadoścuzywienia, czy potem. Najnowsze wzmocnienie tamtejszej eskadry nie zapowiada wcale nastąpienia. — Prócz tego przynosi dziennik brukselski doniesienie z Madrytu o skandalicznej historii uwiedzenia 27 młodych dziewcząt w pewnym klasztorze edukacyjnym.

Anglia. Z Londynu piszą do *Botschaftera*, że wiele wątpliwem jest jeszcze, czy usiłowaniami lorda Palmerstona powiedzie się zapobiedz dyskusji nad kwestją reformy w parlamencie. Agitacja bowiem za reformą jest bardzo żwa-wa i wszechstronna, a to, że za poradą lorda niebędzie o tej kwestji żadnej wzmianki w mowie tronowej, nie zmusi bynajmniej do milczenia stronników reformy. Dopiero przed kilkoma dniami odbył się znowu w Leeds mityng reformy, który już dla tego sprawił wielkie wrażenie, ponieważ głównym obrońcą reformy na tym mityngu był wicehrabia Amberley, najstarszy syn lorda Russela. Mowa jego przewyższała swoim radykalizmem wszystko, cokolwiek słyszano w najnowszym czasie we względnie reformy parlamentarnej. Wprawdzie nie jest to nie rzadkiego w Anglii, że synowie lordów wstępują z opozycją przeciw zdaniu parów, ale ten szczególny wypadek wywołał jednak wielkie zadziwienie.

Hercegowina. Łuka Wukałowicz poczyna znowu poruszać Hercegowinę. Wiadomo nam, że zerwawszy z rządem tureckim, opuścił lasy hercegowińskie i udał się do Grabowa, gdzie mu książę czarnogórski przebywać pozwolił. D. 23. stycznia jednak rozkazał książę Wukałowiczowi opuścić Czarnogorę. Wukałowicz wyniósł się z towarzyszymi natychmiast do Sutryn, i powołał do lasu jastrzębickiego wszystkich malkontentów hercegowińskich. W skutek tego przesłali mu basza Mostaru i kajmakam Trzebinii pismo, w którym mu rząd nadaje amnestję, z pozwoleniem powrotu do mieszkania jego, Zubezy. Na to odpowiedział Wukałowicz, że tylko wtedy wróci, gdy Turcy dopełnią układu, zawartego w Dubrowniku (Raguzie) r. 1862, i przywrócą mu godność naczelnika. Nadto żądał amnestji dla wszystkich skompromitowanych roku zeszłego Hercegowińców i oddania im skonfiskowanych majątków. Władze tureckie jeszcze nie odpisały Wukałowiczowi; i być może że w Hercegowinie znowu wybuchnie powstanie.

Rumunia. W mieście Kreculcska, który wraz z ministrem finansów, panem Steege, wy-stąpił z gabinetu, mianowany został ministrem sprawiedliwości Benzesko. Tekę ministerstwa finansów objął tymczasowo minister spraw zagranicznych, Balanesko.

Moskwa. W *Morskim Zborniku* znajdujemy następnę dumne wiadomości o moskiewskich statkach pancernych: „Szybko rozwijająca się w Anglii budowa statków pancernych, zamówienia otrzymane na te statki przez fabryki angielskie, a następnie rozprawy w Hampton-Roads, zwróciły na nie uwagę naszego rządu i doprowadziły do przekonania o konieczności budowy takich statków i u nas, w Moskwie. Dnia 19. czerwca 1861 r. wydana została decyzja co do zamówienia w Anglii baterji pancernej o sile 300 koni, a 16. listopada zawarto kontrakt, dotyczący tego zamówienia z towarzystwem tamiżeńskiej fabryki wyrobów żelaznych (Thames iron Works). Baterja ta, to nasz Pierwieniec statków pancernych, dla tego, że rzeczywiście urzędowo nazwaną „pancerną“ łódki Opyt, spuszczoną we wrześniu 1861 r. z warstacji bałtyckiego zakładu pp. Karr i Macphersona w Petersburgu, niepodobna uważać za pancerną. Zaraz potem zaczęliśmy zwiększać powoli naszą flotę pancerną; kiedy zaś kwestja polska zaczęła nam grozić wojną, wysunęliśmy w dodatku do dawniejszych cały dziesiątek statków nowego rodzaju. Lato 1864 r. przemieńno przy comiesięcznem spuszczeniu na wodę nowych statków pancernych, i teraz, z początkiem stycznia 1865 r. mamy na morzu 1 fregatę, 2 baterje, 1 dwuwieżową i 10 jednowieżowych łodzi, a na warstacjach jeszcze jedną fregatę i 1 baterję, w ogóle na wodzie 14, a z budującymi się 16 statków pancernych.“

Czas pisze: „Wielokrotnie w ciągu zeszłego roku donoszono o pożarach po różnych miastach moskiewskich, które zarzucano Polakom tam przebywającym, a jednak historia moskiewska mnóstwo stawia przykładów, jak pożary bywały dziełem intryg miejscowych lub rozległych kłopotów politycznych, jak podpalaczami bywali nietylko prości zbrodniarze, lecz i ci, którzy w pogorzelałach ukryć pragnęli dowody i ślady przestępstwa. Nie dopiero też w roku zeszłym usiłowano zwać zarzuty podpalania na Polaków, bo ciemny lud łatwo w nienawiści swojej dawał temu wiare i odwracał uwagę i czujność swoją od istotnych sprawców nieszczęść swoich.“

W poparciu tego podajemy w poniższym liście wspomnienie o pożarach w jednym z miast gubernialnych moskiewskich jeszcze roku 1848. Piszący, wiezień stanu z roku 1846, był naczynym świadkiem okropności. Skazany na wygnanie do Kankazu, odbywał podróż bardzo powoli i przykuty do draga wraz z towarzyszami swoich cierpień, pędzony przez kozaków, przebywał wiele miast, a w wielu zatrzymywany był dość długi czas w więzieniu, nim go na miejsce przeznaczenia dopędzono. Wśród tych

przestanków widział wiele i wiele zasłyszal z ust samych Moskali, którzy mu opowiadaniem niesprawiedliwości, przez siebie samych doznawanych, społeczenie okazać chcieli.

Na wstępie owego listu, a list ten kilkanaście lat temu pisany, mówi on: „Wszelkie nieszczęścia swoje, wszelkie złe działyane, Moskwa urzędnicza spieszy przypisywać machinacjom Polaków, aby usprawiedliwić wszelkie bezprawia, na nich dokonane, aby przeciw nim obrażać naród moskiewski, aby zasłoniła swoje machinacje, (a pojedynczy, aby pod tą pokrywą zbogacili się nieszczęściami narodu własnego jak najtaniej), a przez to wszystko, aby w ohydę podać Europie naród polski, który pod jej berłem żelaznym wszelkie możebne środki ma odjęte ku odezwanu się na rzecz swoją, aby wreszcie pokazała także Europie, że burzliwymi Polakami niepodobna jest rządzić łagodnie, że nie da się nic przedsięwziąć na stałe, dopóki nie będą ukroćeni i całkiem przeorganizowani.“

Dalej co do samych pożarów tak pisze: „Z powodu częstych pożarów w różnych miejscach Moskwy, przypominami się jeden z nich, nieopisywany, a nawet może niewzmiankowany w Europie — a wydarzył on się w jednym z miast gubernialnych wielkomoskiewskich.“

„Było to w początkach roku 1848, w Riazanie czy Kostromie, nie pomnę dobrze, bo w obu tych miastach były wtedy pożary. Pojawiały się one często i wyniszczyły większą, zamozną część miasta, szczególnie bowiem dotykały bogatych składów kupieckich.“

„Gdy oburzenie ludności doszło do najwyższego stopnia, i gdy głośnemi wołaniami przed domem gubernatorskim domagano się, aby zarządzić wysłędzenie podpalacza i ich ukaranie, gubernator oświadczył, że jest mu wiadomem, iż pożary podkładane są przez Polaków, wygnańców, skazanych w wielkiej ilości na zamieszkiwanie w mieście gubernialnem.“

„Najwięcej tam było księży unickich, zesłanych za nieprzejawia szerzonego przez Siemiaszkę prawosławia; lecz byli także i wygnańcy z innych przyczyn. Między tymi wygnańcami najwięcej powagi używał pewien lekarz z Wilna, którego nazwiska dziś sobie już nie przypominam.“

„Skutkiem takich wyjaśnień gubernatora, lud oburzony rzucił się na domy Polaków i zrabował je, a Polaków zbito i uwięziono: wiele kobiet przy biciu pomarło, równie jak i wielu księży, nad którymi się z prawdziwie mongolską srogością pastwiono: lekarza zaś wspomnianego, okutego z rozkazu gubernatora, oprowadzano po całym mieście, i bito na miejscu każdego pożaru, dopóki pod rękami nie wyczał ducha.“

„Wkrótce po spełnieniu tych okropnych zbrodni zjechała z Petersburga komisja śledcza. Ta wykryła, że podpalaczami byli ludzie, najeci przez gubernatora, który dopuszczał się tych zbrodniczych czynów w porozumieniu się z kilkoma urzędnikami gubernialnymi. Skutkiem tej komisji sądowo-śledczej gubernator skazany został na pozbawienie urzędu, stopnia jeneralskiego, tudzież orderów, i na oddanie w żołdacy bez wysługi do korpusu kankazkiego (gdziem ja był); innych spólnych także na surowe kary skazano. Lecz wyrok wykonany był tylko na najniższych położenia towarzyskiego zbrodniarzech. Jenerał zaś i urzędnicy zostali przez cara Mikołaja ulaskawieni.“

„Byłem wówczas na Kaukazie w fortecy Temir Chan-Szarze. O jedenaście wiorst od niej znajduje się mała forteczka, Iszkarty, sztabkwatara dagiestańskiego pułku piechoty, w którym gubernator miał być prostym żołnierzem. O tem skazaniu pułk został uwiadomiony i otrzymał wyrok, wydany na owego gubernatora: czytali go wówczas z wielkim oburzeniem wszyscy oficerowie. Wyrok ten pewnie w aktach pułkowych znajduje się.“

„Jenerał Jewdokimow, wówczas dowodzący pułkiem dagiestańskim, Moskal poceciwy, urodzony na Kaukazie, niecierpliwie oczekiwał przybycia do swego pułku skazanego gubernatora, aby surowym wymaganiem pełnienia służby przezeń soldackiej zadosyć czynić i sumiennie wyrok wykonać. Gubernator jednak do pułku, pomimo perjodycznego upominania się Jewdokimowa, nie przybywał. Ba, po niejakiem czasie jenerał Jewdokimow otrzymał rozkaz, aby się więcej o skazanego nie dopominał.“

„Później prywatne listy z Petersburga doniosły, że gubernatorowi tytuły i ranga zostały zwrócone, i że otrzymał urząd w ministerstwie spraw wewnętrznych, równy odebranemu gubernatorstwu.“

„Sprawa ta i wyrok ogłoszone były w gazetach moskiewskich, a mianowicie w *Inwalidzie moskiewskim* z pierwszego kwartału 1848 r. U-laskawienie zaś nie było ogłoszone nigdzie.“

„Pokazało się tedy, jak niewinnie Polacy zostali posądzeni, pobici i pomordowani.“

Ameryka. Wiadomości z Nowego Jorku d. 21. stycznia donoszą, że Sherman chce udać się w pochód przez obie Karoliny, południową i północną, by połączyć się z Grantem. Przeciw Shermanowi chcą się połączyć jenerałowie Południowcy: Beauregard, Hardee, Hood, Bragg, Cobb i Smith. W miejsce Hooda miał być mianowany komendantem Joe Johnston. Południowcy mieli już w obzrach swoich zgromadzić do 200.000 murzynów, ćwicząc ich i zaprawiając do kampanii letniej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 3. lutego.

(B) Odezwanie się pism moskiewskich o utworzenie Izby prawodawczych z jednej strony, pogróżki przeciw Austrii i Galicji z drugiej, by-

ły dla nas powodem do bliższego rozpoznania organu, co się ośmielił przemówić europejskim głosem, i który mimowolnie zdradził dumne, nienasycone moskiewskich bojarów zamiary.

Dopokąd żył Mikołaj, wszystko drżało przed jego nieugiętą wolą. Nikt nie mógł ani mówić, ani pisać, ani drukować, czy to pochwały, czy nagany jego rządów. Nieomylny car był wyższy nad sąd poddanych mu niewolników. Słaba, lekliwa opozycja możnych magnatów, opuszczająca Petersburg a w Moskwie mruzczała. Odgłos jej szemrania odbijał się w murach uniwersytetu. Moskwa była liberalniejszą od Petersburga.

Po śmierci Mikołaja odetchnęły zgniecione umysły i piśmiennictwo cokolwiek ożyło, chociaż okiełznane cenzurą i karami najsurowzemi. Moskwa, co w lonie swoim mieściła zbiór samolubnych bogaczy, znalazła organ co się stał jej dumy, jej próżności i jej nierozumu politycznego odgłosem. Organ to nikczemny, zbrodni-czy, zakał piśmiennictwa, co był i jest główną dźwignią najsmrotniejszego systemu; pismo, skalane krwią polskich ofiar, krwią najszlachetniejszych dusz w Moskwie i Petersburgu; pismo, którego kapłanem jest wielbiciel Prusaków Katkow, a którego hasłem śmierć, tortury, Sybir dla każdego i dla wszystkich, co się powa-żą sprzeciwić Moskwie, myśleć o swobodzie, litować się nad niewinnymi ofiarami. Młodzież, co poszła prosić o urządzenie uniwersytetu, została za wpływem *Gaz. Mosk.* stratowaną kołmi żołdatów i uwięzioną. Pisma co śmiały się wsta-wiać za Polakami, co wołały o ludzkie i euro-pejskie obchodzenie się z jeńcami, oskarżone przez *Gazetę Mosk.* zakazane, a ich pracownicy ukarani. Wielki ks. Konstanty oskarżony o libe-ralizm, o zdradę krajną, o litosć dla Polaków, musiał Moskwę opuścić. Wielbiony jako boha-ter, jako zbawca, Murawiew w *Gazecie Mosk.* nietylko znalazł usprawiedliwienie, ale każdy co śmiał mu jego dzikość naganiać, był oskarżony, zdeptyany. Kiedy młodzież w uniwersytecie w ukryciu lzy wylewała, kiedy wojskowi, aby się usunąć od wykonywania srogich rozkazów, życie sobie odbierali, kiedy inni opuszczali rodzinną Moskwę i za granicą protestowali przeciw nadużyciom, którym zapobiedz nie mogli, bogacze moskiewscy, ciemne i samolubne boja-ry, aby okazać swoją wdzięczność dla patrioty Katkowa, dali mu obiad, i tam spijali szampa-na za zdrowie... Murawiewa!

Sądźcie że Katkow, że *Gazetę Mosk.* są od-głosem pojedynczych barbarzyńców? Pismo to jest uprzywilejowane. Tam są ogłaszane donie-sienia rządowe, wszystkie władze, wszyscy na-czelnicy wydziałów muszą ją odbierać i czytać. Tam się dowiedza: że przyszła kolej na Galicję i że to droga do Niemiec.

Żeby wam okazać jaki wpływ to pismo wywiera, jak go się wszyscy obawiają, jak drża przed niem, przytoczę smutny wypadek, które-go Romuald Olszewski był ofiarą. Uczeń ten uni-wersytecki, kijowski, na odgłos polskiego po-wstania, wstąpił do szeregów. Raniony dostał się do niewoli. Anienkow skazał go do ciężkich robót, Anienkowa nikt o litosć nie oskarżył. Ale *Gazeta Moskiewska* na tak łagodną karę przy-stać nie mogła. Wołała: „to nadużycie, to zdra-da! zbrodnia Olszewskiego wymaga aby go śmierć skazano.“ Pytamy się nawet systematycz-nych Polaki nieprzyjaciół, w którym — nie mo-wimy ucywilizowanym, ale poczciwym kraju możnaby napotkać coś podobnego? Gdzie zna-leżeć wyrzuka, co by wołał o obostrzenie wyro-ku, co by wołał o głowę skazanego na całe ży-cie do katygi! A jeśli się znajdzie tak podie-stworzenie, gdzie szukać ludzi i sędziów, co by wyrok skasowali i co by temu potworowi po-żądany głowę rzucili? Wyrok został zniesiony — Olszewski na śmierć skazany! Wyrok został wykonany w fortecy kijowskiej.

Pomijam imiona innych ofiar, które wolno myślni Moskali w sereach swoich zapisali; do-dam jeden fakt, który dowiedzie czego się mo-żna spodziewać po Katkowie i *Gazecie Mosk.*

Otworzono subskrypcję na ofiarowanie me-dalu dla Murawiewa, wyobrażającego archanio-ła Michała! *Gazeta Moskiewska* wytykała jako zdrajędę kraju, znakomite osoby, które ofiarę dla uczczenia zbawcy Murawiewa nie złożyły. Dla honoru Moskwy musimy dodać, że książę Suwarow miał odwagę odmówić podpisu swego.

Pożary podkładane, łuna co zniszczyła część Petersburga, co w popiół zmieniła liczne grody, była dla Katkowa i dla *Gazety Mosk.* požądane okolicznością. To Polacy podkładali ogień, to rewolucjonści, uczniowie uniwersytetu! pisał Katkow. Kto tylko był mu na zawadzie, kto poważył się wątpić o nieomylności jego, wszy-stko to padało ofiarą jego oskarżeń i denuncjacji.

Przejdźmy od tego smutnego obrazu do wie-domości mniej bolesnych.

W dziennikach półrządowych, w pismach angielskich, i wreszcie w kołach politycznych, które mają poważne stosunki zapewniają, że Austria przesłała Prusom notę, dającą poznać panu Bismarkowi, że gabinet wiedeński nie poz-woli na wcielenie księztw do Prus. Wierzmy tej pogłosce, bo źródło na wiare zasługuje: wierzmy i dla tego, że to zgodne z interesem i postanowieniem Austrii.

W Paryżu różne pióra usiłują odpowiedzieć biskupowi orleańskiemu, ks. Dupanloup; między innymi pan Henri Martin, ale nie mogą mu wy-równać. Zamiast przyjąć jego tłumaczenie i u-stąpienia, usiłują dowodzić, że czego innego pra-gnie papież a czego innego biskup orleański. Jest to niezręczność. Piszą z Rzymu, że papież, otrzymawszy raporta o wpływie, jaki wywarła encyklika i syllabus, zmartwił się tem szcze-gólniej, że Hiszpania, na której uległość rachował, poszła za przykładem rządu francuskiego i ogłosiła encykliki zabroniła.

W Anglii zaczyna być w modzie oświad-czanie się za reformą wyborczą. Palmerston wprawdzie spokojny, powtarza, że robotnicy by-najmniej o prawo głosowania nie stoją, że im

